Nr. 29 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 6 lutego 1927 | CZEK PKO Nr. 142.176 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Krwawa masakra policyjna na Polesiu.

4 osoby zabite, 6 ciężko, kilkanaście lżej rannych.

Sejm wydał sądowi aresztowanych posłów

Nowa masakra policyjna.

Z. P. P. S. domaga się ukarania winnych.

WARSZAWA, 4. lutego (tel. wł.). Do Warszawy nadeszła dziś wiadomość, że w Kosowie, w województwie poleskiem, wczoraj o godz. 1 popoł. podczas jarmarku Białorusini urządzili demonstrację za — jak to podaje policja — uwolnieniem aresztowanych posłów białoruskich.

Policja domagała się rozejścia się tłumów, a gdy to nie poskutkowało,

DAŁA SALWĘ,

skutkiem której

3 OSOBY ZOSTAŁY ZABITE, 1 PÓŹNIEJ ZMARŁA Z RAN, 6 OSÓB ZOSTAŁO CIĘŻKO RANNYCH, A KILKANAŚCIE LŻEJ.

Na miejsce wypadku wyjechał wojewoda poleski.

W sprawie tej Z. P. P. S. zgłosił dzisiaj interpelację, domagającą się natychmiastowego śledztwa i

POCIĄGNIĘCIA DO ODPOWIEDZIALNOŚCI

winnych krwawej masakry.

Finał aresztowania posłów w Sejmie.

WARSZAWA, 4. lutego (tel. wł.). Marszałek otwierając posiedzenie, zaznaczył, że punkt pierwszy, mianowicie sprawozdanie o wnioskach o wydanie pięciu posłów, musi być przełożone, z uwagi na to, że referent nie ukończył jeszcze swego sprawozdania. Propozycję marszałka przyjęto.

Następnie Izba przystąpiła do dalszego rozpatrywania budżetu MSWewn. Referat wygłosił pos. Rusinek (Piast). Wydatki Min. spraw wewn. wynoszą 9.4 proc. wydatków ogólnych, a z tego 66 proc. stanowią wydatki personalne, a zatem niższe niż w innych ministerstwach.

Pos. Kozłowski (ZLN) podniósł sprawę samorządów i stwierdził, że proponowana ordynacja wyborcza jest niebezpieczna dla stanu posiadania narodowego w Małopolsce. Mówca dochodzi do konkluzji, że ministerstwo nie zasługuje na to, aby mu zawotować budżet.

Następnie przystąpiono do sprawy wydania 5 aresztowanych posłów. W imieniu komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej sprawę referował pos. Dobrzański (ZLN). Referent odczytał pismo prokuratorji przy sądzie apelacyjnym wileńskim, które minister sprawiedliwości skierował do marszałka Sejmu, o wydanie posłów Taraszkiewicza, Rak-Michajłowskiego, Wołoszyna, Miołły i Hołowacza. Są oni w stanie oskarżenia z art. 102 o to, że brali udział w organizacjach komunistycznej partji polskiej i komunistycznej partji zachodniej Białorusi, oraz że z polecenia centralnego komitetu tych partji utworzyli skoordynowaną grupę, kierującą działalnością ugrupowań politycznych jawnych, jak Białoruska włościańsko-robotnicza Hromada i Niezależna Partja Chłopska, a to w celu wykorzystania tych ugrupowań dla dążeń ościennego państwa, polegających na przygotowaniu buntu zbrojnego, celem obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego i oderwania od Rzeczypospolitej części jej terytorjum. Z zebranych materjałów wynika, że Hromada nawoływała do akcji antypaństwowej. Wszystkie zeznania świadków potwierdzają, że posłowie ci jawnie mówili o powstaniu na wiosnę, o porozumieniu się z Rosją i środkach pieniężnych stamtąd płynących. Hromada liczyła przeszło 61.000 członków.

Kierownikiem Niezależnej Partji Chłopskiej został zamianowany przez Komintern pos. Wojewódzki. Wszystkie czyny, zarzucone posłom, stanowią zbrodnię pospolitą, mającą charakter ciągły i zachodzi przychwycenie na gorącym uczynku. Pozostawienie posłów na wolnej stopie umożliwiłoby wpływanie w sposób szkodliwy na przebieg sprawy i nie dawałoby gwarancji stawienia się ich przed sądem.

W konkluzji referent wypowiada się za wydaniem posłów.

Po przerwie obiadowej zabrał głos pos. Rogula (Białorusin), zbijając wywody referenta pos. Dobrzańskiego. Mówca twierdzi, że inną miarą mierzy się komunistów polskich, a inną białoruskich.

Pos. Schreiber (Koło Żyd.) mówił, że o zbrodni pospolitej nie może być mowy. Proponuje całą sprawę odesłać raz jeszcze do komisji.

Pos. Marweg wypowiada się za wydaniem. Pos. Ballin (NPCh.) i Sochacki (komunista) wygłosili ostre przemówienia.

Następnie przemówił tow. pos. Lieberman, którego świetnej mowy Izba wysłuchała z zaparciem.

Tow. Lieberman twierdził, że

NIEMA DOSTATECZNYCH DOWODÓW,

któreby udowadniały zbrodnię pospolitą, a przedewszystkiem zbrodnię szpiegostwa. — Mówca oświadcza, że klub PPS. będzie głosował

PRZECIWKO WYDANIU POSŁÓW.

Pos. Jeremicz (Kl. Białor.) jest przeciw wydaniu, pos. Kozicki (Ukr.) przeciw, natomiast za wydaniem wypowiedział się w dalszym ciągu pos. Stroński (Ch. N.).

Stronnictwo Chł. postanowiło wstrzymać się od głosowania.

Na wniosek tow. pos. Liebermana i pos. Jeremicza postanowiono głosować imiennie nad wydaniem.

Wniosek pos. Schreibera o odesłanie sprawy do komisji odrzucono 160 głosami przeciw 106.

Po odrzuceniu tego wniosku rozlega się stukanie w pulpity na lewicy. — Marszałek przywołuje do porządku kilku posłów ze skrajnej lewicy. Bicie w pulpity wzmaga się. Padają różne okrzyki.

Następnie przystąpiono do oddawania kartek w głosowaniu nad wydaniem pos. Taraszkiewicza, następnie Rak-Michajłowskiego, Miołły, Wołoszyna i Hołowacza.

W czasie, gdy obliczano kartki, marszałek przystąpił do załatwienia rezolucji pos. Schreibera i Sochackiego, które stwierdzają, że aresztowanie posłów bez uprzedniego porozumienia się z Sejmem było niezgodne z art. 21 konstytucji.

W głosowaniu rezolucja upadła. Znowu stukanie w pulpity na skrajnej lewicy.

Po obliczeniu kartek okazało się, że za wydaniem posła Taraszkiewicza padło głosów 159 — przeciw 89, nieważnych 11 głosów, za wydaniem Rak-Michajłowskiego 165, przeciw 83, niew. 11, za wydaniem Miołły 166, — przeciw 83, niew. 4, za wydaniem Wołoszyna 165, przeciw 85, niew. 9, za wydaniem Hołowacza 165, przeciw 84, niew. 10

Następnie zabrał głos p. Bon, który prostował jakoby NPCh. była stronnictwem zależnem od Kominternu i czerpało z jego funduszów.

—:::—

Walka o wybory do samorządów gminnych.

Dopuścić masy ludowe do głosu.

(y.) Paląca sprawa przeprowadzenia wyborów do rad gminnych, odbudowy ustroju samorządowego w Małopolsce i uwolnienia gmin od rządów komisarskich, wchodzi nareszcie na pierwszy plan życia politycznego. Zabrał w tej niecierpiącej zwłoki sprawie głos nareszcie i rząd, tak, że zdają się być bliskie spełnienia nadzieje, że ludność tej dzielnicy nareszcie będzie powołana do wybrania sobie zarządów gminnych.

Sejmowa komisja administracyjna przygotowała projekty ustaw samorządowych, przeciwko którym buntują się piastowcy.

Onegdaj w sprawie tych ustaw odbyła się konferencja przygotowawcza przedstawicieli pięciu stronnictw, zainteresowanych w ustawodawstwie samorządowem, a które swego czasu zawarły ze sobą kompromis w tej sprawie.

Na konferencji tej, na której były reprezentowane: ZLN., Wyzwolenie, Ch. D., PPS. i Stronnictwo Chłopskie, stwierdzono, że porozumienie w sprawie ustaw samorządowych obowiązuje nadal, że nie zostało ono naruszone i że należy w drodze dalszego porozumienia doprowadzić do uchwalenia ustaw.

Na tejże konferencji omawiano projekt t. zw. małej ustawy samorządowej, zawartej we wniosku Wyzwolenia i Str. Chł. Projekt ten znosi ustawę z r. 1922, przedłużającą kadencje rad gminnych w b. Kongresówce, do czasu wydania zapowiedzianych nowych ustaw samorządowych, skutkiem czego nowe wybory w Kongresówce miałyby odbyć się wedle ordynacji Moraczewskiego. Po drugie, wniosek poselski rozszerza ordynację Moraczewskiego o zasadę proporcjonalności i przenosi tę ordynację na teren Małopolski. Na podstawie tzw. ordynacji Moraczewskiego miałyby się w Małopolsce w najbliższym czasie odbyć wybory do ciał samorządowych.

Od czego jest jednak prawica polska, której taki projekt jest nie na rękę! Przedstawiciele ugrupowań prawicowych pos. Kozłowski (ZLN.) i Holeksa (Ch. D.) wypowiedzieli się bardzo ostro przeciw temu projektowi i zapowiedzieli mu bezwzględną walkę.

Pos. Putek oświadczył, że musi się liczyć ze stanowiskiem rządu, który zamierza nawet w drodze postępowania skróconego wprowadzić pięcioprzymiotnikowe prawo głosowania na całym obszarze państwa.

W rezultacie ustalono na konferencji, że należy

PRZYSPIESZYĆ TEMPO ZAŁATWIENIA PROJEKTÓW USTAW SAMORZĄDOWYCH,

a natomiast t. zw. małą ustawą samorządową tylko wtedy się zająć, gdyby okazało się rzeczą niemożliwą, uchwalenie ustaw samorządowych trybem normalnym, przez Sejm i Senat.

Protest prawicy jest skierowany przeciw ordynacji wyborczej, zawierającej pięcio - przymiotn. prawo głosowania.

Lewica sejmowa powinna bezwzględnie dążyć do tego, by ustawy te przyspieszyć, a społeczeństwo musi ją energicznie poprzeć.

Reakcja tendencyjnie gra na zwłokę. Obawia się ona tych ustaw, które dałyby przystęp i decyzję w samorządach szerokim masom ludowym.

Rząd domaga się przyspieszenia sprawy.

Wicemin. spraw wewn. p. Jaroszyński wystosował do przewodn. komisji admin. p. Putka pismo, w którem domaga się rychłego wprowadzenia na porządek dzienny obrad komisji administracyjnej wniosku Wyzwolenia i Związku Chłopskiego, zawierający projekt ustawy, wprowadzającej nową ordynację wyborczą do rad gminnych i miejskich w Małopolsce na wzór obowiązującej w Kongresówce.

Wedle nadchodzących z Warszawy wiadomości rząd ma być zdecydowany rozpisać wybory na podstawie starej, kurjalnej ordynacji wyborczej, gdyby nowa ordynacja nie była uchwalona.

Przeciw takiemu załatwieniu należy energicznie zaprotestować. Tego właśnie pragnie reakcja, gdyż austrjacka ordynacja pozbawia klasę pracującą wszelkiego głosu.

Muszą przyjść nowe ustawy i to natychmiast! Masy ludowe muszą przyjść nareszcie do głosu!

—:::—

M. SOSZCZENKO.

Szklanka.

Niedawno temu malarz Iwan Blochim pożegnał życie doczesne. Wdowa po nim, dama czterdziestoletnia, wydała w czterdziesty dzień po jego śmierci mały piknik, na który między innymi i mnie zaprosiła.

— Przyjdź pan. Uczcimy pamięć drogiego nieboszczyka tem, co Bóg dał — zapraszała mnie. — Nie będzie, coprawda kur, ani kaczek pieczonych ni pasztetów, ale zato herbaty dla każdego pod dostatkiem... że i ze sobą do domu można będzie zabrać.

— Chociaż nie zbyt przepadam za herbatą — odpowiedziałem — przyjdę, bo Iwan Bloch zawsze był mi życzliwy, a raz nawet za darmo powałę mi pobielił.

— Oczekuję więc pana napewno.

We czwartek tedy poszedłem. Tłum ludzi już był zgromadzony, przeważnie krewnych, a między nimi szwagier zmarłego, o wyglądzie niesympatycznym, ze szpiczastemi wąsami. Usadowił się wprost naprzeciw melona i zjadał go powoli, krając scyzorykiem plaster po plastrze.

Ja tymczasem wypiłem szklaneczkę herbaty i nie miałem wcale ochoty na drugą, tembardziej, że herbata nie była najlepsza: miała zapach miotły, gdy się próbowało jej aromat. Ująłem szklankę i energicznie odsunąłem ją na bok, jak gdy się chce posłać coś do djabła. Jakby na złość stała obok cukiernica i szklanka moja brzękła, uderzywszy o jej ucho. Myślałem, że nikt tego nie zauważył, gdy wtem wdowa zapytała:

— Zdaje mi się, że zbiłeś pan szklankę?

— Drobnostka, szklanka ma tylko rysę, łaskawa pani Blochinowa, będzie mogła jeszcze służyć przez jakiś czas — odrzekłem.

Ale tu szwagier, który objerał się melonem, podniósł głos:

— Jak możesz pan mówić, że to drobnostka? Ładna drobnostka! Wdowa zaprasza pana do siebie, a pan niszczy jej naczynie.

Wdowa Blochin ogląda szklankę i wpada w coraz większą złość.

— To prawdziwa ruina dla gospodarstwa, gdy się im bije szklanki. Ładnieby to było: jeden gość zbije szklankę, drugi ułamie kran od samowara, trzeci schowa do kieszeni serwetkę. No, dobrzebyśmy wkońcu wyglądali.

Szwagier, pasorzyt, przerywa jej:

— Krótko mówiąc, jestem zdania, że takim gościom należałoby poprostu gębę rozbić.

Zbladłem okropnie i rzekłem:

— Obrażasz mnie pan, panie szwagrze mówiąc o rozbiciu gęby. Własnej matce nie pozwoliłbym rozbić sobie twarzy melonem. A zresztą, niech pan wie... te herbatę czuć miotłą, i to ma być proszona herbata! Miotłę mogę przecież wąchać w domu... Wasza, świńska banda, należałoby zbić nie jedną ale trzy szklanki i filiżankę do tego a i tego byłoby jeszcze za mało.

Na to rozpoczęli straszliwie wrzeszczeć. Najbardziej darł się szwagier: zdaje się, że woda z melonu podeszła mu do głowy. Wdowa trzęsła się z wściekłości:

— Dotychczas nigdy jeszcze nie kładłam miotły do herbaty. Może to u siebie w domu robicie i potem zarzucacie to innym porządnym ludziom. Malarz Iwan Blochim z pewnością na te słowa w grobie się obraca... Ja ci tego nie daruję, łotrze jeden!

Nie odpowiedziałem nic na to, tylko splunąłem i szybko się wymknąłem.

W dwa tygodnie potem otrzymałem wezwanie do sądu w sprawie wdowy Blochinowej.

Zjawiłem się i byłem zdumiony. Sędzia zbadał rzecz i rzekł:

— Zapłać pan tej kobiecie tych dwadzieścia kopiejek i wynoś się pan!

— Nie wzbraniałem się zapłacić żądanej kwoty, domagałem się tylko, a to z zasady, by mi zwrócono pękniętą szklankę.

— Weź ją sobie — rzekła wdowa — udław się nią!

Nazajutrz zjawił się u mnie dozorca jej domu z szklanką, która już w trzech miejscach była pęknięta.

Kazałem tej djablicy powiedzieć, że teraz na śmierć ją zadręczać będę sądami, bo teraz mogę skarżyć ją nawet do Najwyższego Trybunału o nowe uszkodzenie szklanki, która powinna była mieć tylko jedną rysę.

—:::—

Po złote runo.

(X.). Jako delegaci rządu polskiego wyjechali do Ameryki pp. dr. Młynarski i prof. Krzyżanowski. Wyjechali w celu poczynienia przygotowań dla uzyskania pożyczki dla Polski. Mówiono o 100. 200, a nawet 300 miljonach dolarów. Nie jest to zbyt wiele dla państwa zniszczonego, nieodbudowanego, ogołoconego z pieniędzy a raczej od chwili odzyskania niepodległości chronicznie cierpiącego na brak pieniędzy. Ale w każdym razie suma ta na początek by wystarczyła.

Doraźnym rezultatem tej podróży jest chwilowa zwyżka złotego, co oczywiście wysoce denerwuje gieldziarzy, ale praktycznego znaczenia dla kraju nie ma. Najlepszy dowód mamy w pokaźnej zwyżce cen mąki i chleba właśnie w momencie pokaźnej zwyżki złotego. Widocznie działały tu „wyższe" jakieś powody, pomimo, że zwyczajnie się mówi o zawisłości cen artykułów krajowych od kursu złotego.

Tymczasem, jak się zdaje ani smutki jednych ani radość drugich są nie na czasie. Pożyczki jeszcze nie otrzymamy i dolar prawdopodobnie wróci do swego łożyska. Cel wyjazdu delegatów rządu polskiego był trochę inny niż pierwotnie sądzono. Tak przynajmniej informuje „Czas" w jednym z artykułów ostatnich dni, pisząc: „że przedwczesne są nadzieje uzyskania pożyczki w najbliższym już czasie.

„Rokowania toczyć się będą — czytamy — narazie jeszcze nie o pożyczkę, ale o przygotowanie gruntu dla niej. Na razie chodzić będzie o przekonanie finansistów amerykańskich, a może i angielskich, iż Polska wypełnia przeważną część zaleceń misji Kemmerera, a ta ich część, która wypełniona dotychczas nie została, potrzebuje modyfikacji. Istotnie tak jest. Są pewne „zalecenia" Kemmerera, które w stosunkach naszych byłyby niepraktyczne i które dla tego nie nadają się w tej formie do wypełnienia. Dopiero o ile co do tych punktów zostanie osiągnięta zgoda, będzie można przystąpić do właściwych rokowań o pożyczkę i to najprzód w Nowym Yorku, a następnie — prawdopodobnie — i w Londynie. Jest nadzieja, że wówczas pójdą one gładko oraz że w roli kontrahentów wystąpią poważne firmy świata anglosaskiego".

Jak widać z tych uwag „Czasu", który stale jest zasilany artykułami prof. Krzyżanowskiego a zatem dobrze poinformowany, o właściwym celu wyjazdu delegatów, do uzyskania pożyczki droga jeszcze daleka.

Prof. Kemmerer poczynił wiele zastrzeżeń, o których wspominaliśmy nieraz w naszem piśmie. Niektóre z nich są słuszne, na wiele nie możnaby się jeszcze zgodzić. Prof. Kemmerer jest obrońcą interesów kapitału, przeciwnikiem obciążania wielkiemi podatkami klas posiadających a zwolennikiem rozłożenia podatków na wszystkich, jest przeciwnikiem ustawy o ochronie lokatorów itd. itd.

„Zalecenia" prof. Kemmerera nie dadzą się tak prędko zrealizować, albowiem zmiany od których przeprowadzenia uzależniony miałby być los pożyczki musiałyby być przeprowadzone drogą parlamentarną. P. Kemmererowi chodzi przecie o zmianę ustaw, uchwalonych przez sejm, a czy sejm nawet w dzisiejszym składzie zechce być powolny radom misji amerykańskiej, a to pytanie godne zastanowienia.

Jeżeli zatem informacje „Czasu" są prawdziwe, na pożyczkę trzeba będzie trochę poczekać, a tymczasem bezrobocie będzie wzrastało, oczekiwany ruch budowlany znowu zawiedzie.

—:::—

Trzeci Zjazd T. U. R. w Katowicach.

KATOWICE, 4. lutego.

Trzeci Zjazd TUR. rozpoczął się wspaniałą uroczystością proletarjatu górnośląskiego na cześć oświaty robotniczej.

O godz. 10-tej rano Teatr Miejski wypełnił się przybyłymi na Zjazd delegatami, gośćmi i miejscowymi robotnikami. Dwadzieścia kilka czerwonych sztandarów powiewało nad głowami zgromadzonych.

AKADEMJĘ

rozpoczyna przemówieniem tow. dr. Ziółkiewicz — poczem oddaje głos przewodniczącemu tow. Daszyńskiemu.

Tow. Daszyński przeastawia zadania TUR przechodzi koleje rozwoju jego, zaczerpia o wszelkie realne drogi wszczepienia wiedzy w rzesze robotnicze — rozwija wielką wstęgę niezmiennych zadań PPS. i stwierdza tę niezbitą prawdę, że jedynie uświadomione, kulturalne rzesze robotnicze są najlepszą wróżbą rozwoju tak świata, jak pokoju, oraz ludzkości.

Pamięci zmarłych oświatowców.

Następnie tow. Daszyński wspomniał o zmarłych zasłużonych działaczach na polu pracy oświatowej wśród klasy robotniczej tow. tow. Praussie, Leonie Misiolku, Mareckim, dr. Eljaszu, Siarkiewiczu, Wł. Morawskim. Zebranie uczciło ich pamięć przez powstanie z miejsc.

Przemówienia powitalne.

Długi szereg przemówień powitalnych rozpoczęli pos. tow. Barlicki, im. CKW. PPS, tow. dr. Diamand, imieniem Z. P. P. S., tow. pos. Stańczyk im. Centr. Komisji Zw. Zaw. i tow. pos. Biniszkiewicz im. OKR. PPS. w Katowicach.

Następnie witali Zjazd ob. Klapa im. Związku Powstańców, pos. tow. Smulikowski im. Zw. Naucz. Szkół Powsz., pos. tow. Arciszewski im. Wydziału Robotn. Opieki nad dzieckiem, ob. Zajkowski im. Strzelca, ob. Dąbrowski im. Zw. Spółdz. Spoż. oraz wielu innych.

W bogatej części artystycznej Akademji wyróżnił się zgrany chór Tow. Śpiewaczego Ogniwo, oraz solowe produkcje miejscowych sił artystycznych.

Obrady Walnego Zjazdu.

Walny Zjazd o godz. 4-tej po południu otworzył w sali Sejmu Śląskiego senator Posner. W imieniu wojewody śląskiego i jako prezes kół śpiewaczych na Górnym Śląsku złożył życzenia radca p. Imiela. — Imieniem braterskich organizacyj niem. partji socj. przemawiał tow. poseł Buchwald. Imieniem socjalistycznej Centrali Oświatowej w Berlinie delegat tow. Weiman, imieniem „Siły" w Karwinie tow. Badura, imieniem stow. młodzieży żydowskiej „Freiheit" w Warszawie tow. Sobek. — Wszyscy składają życzenia pomyślnych obrad.

Uchwalono następnie regulamin obrad i odczytano nazwiska delegatów z okręgów.

Tow. Czapiński wygłosił wykład p. t. „Socjalizm, a kultura". Następnie tow. sen. Kopciński złożył sprawozdanie z działalności TUR-a. Stwierdza rozwój, ale też wytycza wiele zadań do wcielenia w czyn. Mówca podkreśla zarazem, że rząd nie spełnił swego zadania, organizując szkolnictwo w myśl wstecznych zasad i po linji klerykalizmu. Powstałe stąd luki przypadnie napewno leczyć i naprawiać TUR-owi.

Tow. Piotrowski składał szczegółowe sprawozdanie kasowe i cyfrowo przytaczał rozrost TUR-a z roku na rok.

Ku końcowi zabrał głos tow. sen. Posner, który apelował do zebranych delegatów o propagowanie akcji antyalkoholowej.

Po przemówieniu sen. Posnera nastąpiła dyskusja, w której zabrało głos szereg delegatów.

Ku końcowi tow. Downarowicz, który w międzyczasie objął przewodnictwo, odczytał cały stos depesz gratulacyjnych od pisarzy polskich, sympatyków i bratersklich organizacji.

Nie brakło też depesz z zagranicy od pokrewnych organizacji z Amsterdamu, Oxfordu, z Wiednia, Belgji, Danji, Czechosłowacji, Niemiec i t. d.

Przez czas otwarcia Zjazdu na szczelnie wypełnionej sali posiedzeń sejmu widać było twarze pełne zapału i świadome swej pracy. Obrady zakończono o godz. 9 wieczorem. Trwały 5 godzin.

Zjazd jest bardzo liczny. Prócz 15-tu członków Zarządu Głównego, jest 71 delegatów z 45 oddziałów TUR-a, 130 gości i 30 przedstawicieli organizacji kulturalnych i oświatowych.

Bohaterzy z Molinelli.

Los prześladowanych robotników.

(a.) W pamięci świata socjalistycznego tkwi żywo straszna tragedja socjalistycznej gminy robotniczej w Molinelli, przeciwko której zwrócił się rozszalały terror faszyzmu włoskiego. Gdy żadne środki gwałtu nie potrafiły oderwać robotników w Molinelli od ich zawodowych i spółdzielczych organizacji, faszyzm spróbował ugiąć ich przy pomocy głodu. Robotnicy, którzy wzbraniali się przystąpić do faszystowskich Związków zawodowych, zostali pozbawieni pracy a następnie wypędzeni z swych mieszkań.

O losie wypędzonych informuje następujący list, umieszczony w piśmie emigrantów w Paryżu:

„Prześladowanie socjalistów wzmaga się z dnia na dzień. Wypędza się rodziny naszych towarzyszy; do wielkiej kasarni w Bolonji, gdzie je wysyłają, przybywają ludzie chorzy w łachmanach.

MĘŻCZYŹNI, KOBIETY, STARCY, DZIECI POMIESZCZENI SĄ RAZEM:

W ten sposób żyje 70 rodzin, liczących ponad 400 osób. Wszyscy skazani są na pobyt przymusowy i znajdują się pod stałym dozorem policji. Niema dnia, aby nie odwieziono kogoś do szpitala; szczególnie cierpią starcy i dzieci.

Pewnej nocy w listopadzie zebrali się potajemnie w polu przewódcy organizacji robotniczych z Molinelli, aby naradzić się nad tem, co dalej robić. Sytuacja przedstawiała się następująco: połowę rodzin zawodowo zorganizowanych wypędzono z Molinelli, prawie wszyscy męscy członkowie rodziu kryli się w górskich okolicach środkowych Włoch, nie mając ani pożywienia ani dachu nad głową. Wyczerpano już wszystkie środki pomocnicze: przewódcy byli w więzieniu, pozostawał tylko głód i zwątpienie.

Wówczas uchwalono, że wobec tych stosunków zwalnia się towarzyszy od wszelkich obowiązków dyscypliny. Przyjęto to z rozpaczą:

WIELU DOROSŁYCH PŁAKAŁO JAK DZIECI.

Z 140 rodzin, pozostałych w Molinelli, 65 prosiło o przyjęcie do związków faszystowskich — przyjęto tylko 15. Ze 108 wypędzonych rodzin poprosiło o przyjęcie tylko 8 — nie przyjęto ani jednej.

To jest, szanowni towarzysze, najboleśniejszy rozdział naszej smutnej historji. Głód dręczy naszych ludzi; cierpią, nie mogąc się bronić, ale przechowują wiarę w przyszłość sprawiedliwości i wolności".

Czy można wyobrazić sobie bardziej wstrząsający dokument bohaterstwa socjalistycznego? Czy można znaleźć słowa o większej prostocie dla wyrażenia cierpienia, silniejsze słowa dla wyznania niezłomnej wiary?

A Mussolini opowiada, że może spać spokojnie...

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 lutego

PRZYMUSOWE UBEZPIECZENIE OD OGNIA. Magistrat ogłasza: Oddział lwowski Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych przystępuje do poboru składki ogniowej na ubezpieczenie nieruchomości we Lwowie, podlegających przymusowi ubezpieczenia od ognia.

Należność za ubezpieczenie w r. 1926 płatna jest w biurach oddziału przy ul. Wronowskiej l. 11. II. p. w godzinach od 9-tej do 14-tej i od 17-tej do 19.30 do dnia 1. marca 1927.

NIESUMIENNOŚĆ PIEKARZY. Zwraca się do nas jeden z funkcjonarjuszy państw. z zażaleniem, iż chleb z piekarni Gabla przy ul. Szpitalnej l. 86, liczy o 18 dkg. mniej, aniżeli wynosić powinna jego właściwa waga.

Nie ulega wątpliwości, że proceder ten piekarnia ta praktykuje na całym swoim wypieku chleba. Nie dość, że konsumenci płacić muszą drogo za chleb, to piekarze chcą się bogacić jawnem złodziejstwem.

Takie praktyki muszą wreszcie ustać. Gdzie jest i co robi komisja do walki z lichwą i drożyzną? Gdyby komisja ta była czynną to piekarze nie pozwalaliby sobie na takie postępowanie.

Sprawą tą powinny bezzwłocznie zająć się władze by położyć kres zuchwałości kliki, tuczącej się głodem szerokich mas. (y.)

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.94, kor. czeskie do 0.26.25, szylingi austr. do 1.29, leje 4 — 4.25, franki szw. 1.72 — 1.74, fr. franc. 0.35 — 0.36, funty szterl. 43.30, — 43.50, złote 20 kor. do 36.50 zł.

Kursy akcji naogół niezmienione, przy tendencji niejednolitej.

Ceny zboża w ostatnich dniach nie uległy zmianie z wyjątkiem owsa, który nieco podrożał.

SĄD DORAŹNY W SANOKU. W nocy na 17. stycznia, została wymordowana rodzina Landów w Bukowie. Policja aresztowała zbrodniarza którym był Jan Kłodek, leśnik z zawodu. Aresztowany podał, iż zbrodni dokonał z nędzy. W ostatnim czasie utrzymywał się on z udzielania lekcji wiejskim muzykom.

W ub. czwartek stanął Kłodek przed sądem doraźnym w Sanoku. Między innymi świadkami, zeznawała również narzeczona jego N. Sarnecka, która ukończyła piątą klasę gimnazjalną w Zakładzie Z. Strzałkowskiej. Podała ona, że pokochała Kłodka z litości, gdyż pozostawał on w nędzy i wiele cierpiał w czasach wojny. Wyrok sądu doraźnego dziś będzie ogłoszony.

ARESZTOWANIE ZABÓJCÓW. Wczoraj odstawiła policja do sądu Władysława Bałę i Kazimierza Chmielowskiego, aresztowanych pod zarzutem zamordowania w ul. Bema woźnicę Żukowskiego. Aresztowani nie przyznają się do winy, pomimo, iż agnoskował ich kolega zabitego Iwanina, oraz M. Pawłówna.

DWOJE DZIECI UGOTOWANE ŻYWCEM W UKROPIE. We wsi Czaple, pod Bydgoszczą, *w mieszkaniu* niejakiej Murzalewskiej dwoje dzieci w wieku 4 i 5 lat powpadały do kotła z ukropem. Nieszczęsne dzieci w kilka minut po wydobyciu zmarły wśród strasznych męczarni. Matka, która była świadkiem tragicznej śmierci swych dzieci popadła w rozstrój nerwowy, wskutek czego oddano ją pod opiekę szpitalną.

ZAZDROSNY MĄŻ. POSTRZELIŁ PRZEZ POMYŁKĘ BRATA. Emil Korecki, urzędnik bankowy zamieszkały w Łodzi, pomimo iż ma żonę młodą lubi bawić się nocami poza domem. Pewnego razu, poirytowana połowica zapowiedziała mu, że zrewanżuje się mu w ten sam sposób. Onegdaj Korecki chcąc stwierdzić, czy żona go nie zdradza wrócił wcześnie z kabaretu, i zaglądnąwszy przez dziurkę od klucza ujrzał jakiegoś mężczyznę, siedzącego tyłem do drzwi, z którym żona z ożywieniem rozmawiała.. Zazdrosny mąż uchylił wówczas drzwi i strzelił gość zraniony kulą zachwiał się i padł z fotelu na posadzkę. Korecki spostrzegł wówczas ze zgrozą iż był to jego brat który przyszedł do nich w odwiedziny. Okazało się jednak następnie, iż na szczęście rana postrzałowa nie była śmiertelną. Popędliwy żonkoś będzie jednak odpowiadać przed sądem.

Z ŻALU ZA KRASULĄ POWIESIŁ SIĘ W KOSTNICY. W Srokach Strzyżowskich, pod Szczercami w kostnicy na cmentarzu powiesił się tamtejszy gospodarz, 53- letni Jan Kuś. Żona denata Marja podała, iż powodem samobójstwa był żal za krową która padła na jakąś chorobę.

PRAGNIE NOWYCH WRAŻEŃ. Józef Michałków zam. przy ul. Nabielaka l. 9. doniósł policji, że 37-letnia żona jego Magdalena wydaliła się z domu w nieznanym kierunku. Michałkowa jest średniego wzrostu blondyną, ubrana w czarny, pluszowy płaszcz, zielony kostjum i meszty lakierowe.

NAGŁY ZGON W RESTAURACJI 44- letnia Elżbieta Szczurowa, wdowa po kolejarzu, bawiąc w restauracji Timofieja Demkowa przy ul. Działyńskich, zmarła nagle na udar sercowy. Lekarz miejski dr. Wernicki polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

WOLELI ŻYCIE, NIŻ CIEMNY GRÓB. Anna Trojanówna, z końcem stycznia zaznajomiła się z Kazimierzem Morawskim, którego z miejsca pokochała. Przez kilka dni oboje zabawiali się po różnych szynkach dopokąd starczyło pieniędzy, Trojanówna bowiem uciułała sobie na służbie 65 zł. Gdy monety nie stało, dziewczyna poczęła namawiać Morawskiego do popełnienia samobójstwa. Pod jej wpływem Morawski napisał list do policji, prosząc o sprzątnięcie ich zwłok z wertepów obok Zielonej rogatki, gdzie zamierzali pozbawić się życia. Po wysłaniu listu oboje zrezygnowali jednak z przedwczesnej śmierci Policja nie znalazłszy ich zwłok odszukała i aresztowała niedoszłych samobójców. W urzędzie śledczym po przesłuchaniu wypuszczono ich jednak na wolność.

ARESZTOWANIE ZA PUSZCZANIE W OBIEG FALSYFIKATÓW 2- ZŁOTOWYCH. W Żółkwi aresztowała policja J. Tucha, zam. w Kamionce Str. i Berlsteina ze Lwowa, za puszczanie w obieg falsyfikatów papierowych dwuzłotówek. Znaleziono przy nich 163 tych banknotów, wielką zaś liczbę podobnych falsyfikatów puścili oni w obieg w tej okolicy. Zarządzono dochodzenia w celu wykrycia wspólników aresztowanych.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Za opilstwo i awantury, aresztowała policja Pawła Posiekę.

Za włóczęgostwo osadzono w areszcie Pawła Pawłowskiego i Abrahama Rappaporta, zaś za żebractwo 12- letniego Abrahama Auschusmana.

Z sali sądowej.

GENERAŁ HEMPEL CONTRA „DZIENNIK LUDOWY“

Dnia 1. lutego rozpoczęła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa na skutek skargi o obrazę czci, którą wytoczył generał Jan Hempel przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Dziennika Ludowego“ tow. Bronisławowi Skalakowi.

Obrońca tow. Skalaka adw. dr. S. Herschtal zaofiarował w dłuższem przemówieniu dowód prawdy na zarzuty zamieszczone swego czasu w piśmie naszem. — Między świadkami powołanymi przez obronę znajduje się obecny minister robót publicznych tow. Moraczewski, prócz tego powołane zostały protokoły obrad sejmowej komisji wojskowej o tajnych organizacjach spiskowych w wojsku.

Wszystkie dowody zaofiarowane przez obronę zostały przez sąd dopuszczone.

Przewodniczył S. S. O. Dworzak, oskarżał w imieniu generała Hempla, prok. Łaniewski.

—:::—

ROZPRAWA PRZECIW DYR. FILIPPIEMU I TOWARZYSZOM.

W krak sądzie okr. karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw b. dyrektorom Polsk. Banku Przem. Rozprawie przewodniczy sędzia Kaczmarski, oskarża prok. dr. Tokarski. Na ławie oskarżonych zasiadają byl. dyr. Tadeusz Filippi, Tadeusz Winiarz, Feliks Wiliński, wicedyrektor Jan Dronka, i prokurzysta P. B. M. Ignacy Moeser.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym że działając w porozumieniu wyzyskali swe kierownicze stanowiska, brak niedostatecznej kontroli ze strony władz nadzorczych banku i niedostępność jego ksiąg dla akcjonarjuszy, by w ten sposób zawierać na swój rachunek z własnym bankiem szereg interesów, nabywać lub pozbywać papiery wartościowe albo waluty po takim kursie, który musiał przynieść tylko im samym korzyści a bankowi szkody. Działając w ten sposób narazili oni Polski Bank Przemysłowy na łączną stratę 14.000 złotych.

Po rozpoczęciu rozprawy obrońcy oskarżonych zażądali powołania rzeczoznawców giełdowych dla ocenienia interesów jakie robili oskarżeni, gdyż ekspertyza buchalterów jest niewystarczająca. Trybunał wniosek obrony odrzucił. Następnie przesłuchano dyr. Filippiego.

—:::—

BOGATA SCHEDA CZY KRYMINAŁ?

W sprawie spadku po ś. p. Czyżeku zeznawał wczoraj adwokat dr. Kahane, który przez pewien czas był obrońcą oskarżonej Janowskiej. Zeznania jego były po części senzacją, gdyż powiedział on, że miał subjektywne wrażenie, iż adw. dr. Błażejowski zeznając na niekorzyść Janowskiej popełnił krzywoprzysięstwo.

Świadek Leon Klisowski, obecny naczelnik kancelarji starostwa w Łucku, był przez kilka lat buchalterem i korespondentem śp. Czyżeka. Zeznał on iż zmarły Cz. mówił mu niejednokrotnie, iż zamierza ożenić się z obecną oskarżoną Janowską.

Świadek Władysław Hudaszek po śmierci Czyżeka przez trzy tygodnie prowadził piekarnię do spółki z Janowską. Musiał jednak zerwać umowę, gdyż ta bez jego wiedzy sprzedała worek mąki obecnemu oskarżonemu Markowi Wilderowi. Mąka ta była wydana przez Magistrat na wypiek chleba deputatowego Janowska nie mówiła nigdy świadkowi, jakoby śp. Czyżek zapisał jej majątek, owszem była zadowolona z legatu, który jej zmarły przeznaczył.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

—:::—

Rabunkowy wyrąb lasu.

(x) Gospodarka leśna w Polsce z wyjątkiem lasów państwowych prowadzona jest lekkomyślnie i z wielką szkodą dla kraju. Lasy prywatne dewastuje się bez wszelkiego planu, byle tylko zyskiwać jaknajwięcej i jaknaprędzej. Jeżeliby ktoś niedowierzał jeszcze twierdzeniom, że obszarnicy gospodarować nie umieją ,to przykład gospodarki lasowej mógłby go o tem przekonać.

Oto kilka cyfr:

Lasy w Polsce zajmują obszar 8,943.000 ha, czyli 23 proc. całej powierzchni państwa, z czego 2,835.000 należy do rządu, reszta zaś do własności prywatnej. Lasów prywatnych, należących do gospodarstw większych niż 50 ha, mamy przeszło 4,000.000 ha lasów mniejszych 2,000.000 ha. Procent zalesienia jest względnie niewysoki, jeżeli wziąć pod uwagę, że przeciętna lesistość Europy wynosi około 30 proc. W porównaniu z gęstością zaludnienia ma jednak Polska dostateczną ilość lasów, bo 33 ha na 100 mieszkańców, aczkolwiek norma ta jest niższa, niż w innych eksportujących drzewo krajach Europy.

*

W ubiegłym trzechleciu wyrąb lasu u nas dochodził do 30 miljonów mtr. sz. rocznie, z czego 50 proc. przypadało na drzewo użytkowe, 50 proc. zaś na opał. Był to wyrąb wyższy niż wynosi przyrost drzewa w lasach polskich, a więc nieracjonalny. Przyrost natomiast szacowany jest na 21,000.000 mtr. sześc. rocznie.

W cyfrach tych uderza wielka ilość drzewa, użytego na opał. W kraju, który ma nadmiar węgla jest poprostu zbrodnią używać na opał drzewo. Ale dowóz węgla przy braku sieci kolejowej jest tak trudny, że ludność zwłaszcza wiejska niema pod tym względem wyboru. W ten sposób wytwarza się paradoks gospodarczy, że węgla się nie produkuje, bo brak w kraju odbiorców, a wyzyskuje się lasy, co katastrofalnie odbija się na stanie naszej kultury leśnej.

—:::—

Prasa niemiecka o ekspose Westharpa.

BERLIN, 4. lutego. (Pat.). „Berliner Tageblatt" omawiając debatę nad ekspose rządowem, stwierdza, iż już pierwszy dzień zakończył się dla gabinetu porażką. Program rządowy jest, zdaniem dziennika demokratycznego, w kwestji szkół i sądownictwa niewystarczający, w stosunku do zagadnień gospodarczych i socjalnych niedość konkretny, zaś w sprawie polityki wewnętrznej i zagranicznej zawiera bardzo piękne rady, dotyczące sposobu praktycznego ich przeprowadzenia. W stosowaniu jednak tych rad nowoutworzony gabinet stanął na drodze.

Nacjonalistyczna „Kreuzzeitung" nazywa ekspose kanclerza świadomą i celową prowokacją kół niemiecko-narodowych i monarchistycznych.

Socjalistyczny „Vorwärts" pisze, że uwagi hr. Westarpa odnoszące się do zawartego w sprawie twierdz wschodnich kompromisu uważać należy za otwarty atak przeciw tym niemiecko-narodowym ministrom, którzy się na ten kompromis zgodzili. Mówiąc o Polsce, pisze dziennik, pobrzękiwał hr. Westarp szablą, mimo, że na krótko przedtem twierdził, iż rozbrojone Niemcy nie mogą zgoła myśleć o odwecie i gwałcie.

—:::—

Olbrzymi pożar stacji telefonicznej w Łodzi.

WARSZAWA, 4. lutego. (AW). Dziś o północy wybuchł na stacji telefonicznej w Łodzi olbrzymi pożar, który trwał do godz. 2-giej w nocy. Spłonęła cała stacja. Szkody są olbrzymie. Oczywiście wszyscy abonenci w liczbie 6.000 są pozbawieni telefonu.

Klerykalna defraudacja w Kasie chorych w Chrzanowie

KRAKÓW, 4. lutego (tel. wł.). Prasa przyniosła przesadzone wiadomości o wielkiej defraudacji w powiatowej Kasie chorych w Chrzanowie, dochodzącej do 100 tys. zł., za co miano aresztować wszystkich członków zarządu i niektórych urzędników.

Po zasięgnięciu informacji okazuje się że defraudacja ta stwierdzona przez lustrację Urzędu Ubezpieczeń, pochodzi jeszcze z r. 1924 i 1925. Popełnili ją

2 KLERYKALNI URZĘDNICY

przyjęci przez poprzedni zarząd kasy.

Defraudacja ta wynosi około 30.000 zł. i została już częściowo pokryta przez dyrektora Kasy, który wcale nie jest socjalistą i przez jednego z defraudantów.

Nikt z członków zarządu nie został aresztowany, gdyż zarząd Kasy nie ponosi żadnej winy.

Komisarzem Kasy został mianowany tow. pos. Żuławski dla zrobienia porządku w tej wybitnie robotniczej instytucji.

Wybuch pożaru w pociągu.

16 osób poparzonych.

WARSZAWA. 4. lutego. Pat.) Dnia 4. b. m. o godz. 2.15 rano na szlaku Dęblin- Kowel, między stacjami Minkowice- Jaszczów w osobowym pociągu w wagonie trzecim wybuchł pożar wskutek zapalenia się eteru, wiezionego przez jednego z pasażerów, żyda, który zdołał zbiedz i jest poszukiwany przez władze. Pociąg natychmiast zatrzymano, a płonący wagon spłonął doszczętnie w ciągu 15 minut, zaś 16 osób zostało poparzonych, między niemi 6 konduktorów, którzy udawali się na służbę.

Sprawy ukraińskie.

Polityka Unda wobec Polski.

(y) Dr. Dmytro Lewicki, prezes „Unda" zajmuje się w „Dile" sprawą polityki tego stronnictwa, względnie pytaniem, czy Undo w zasadzie zmieniło swoją politykę.

Twierdząc, iż prasa ukraińska nieprzychylna dla Unda stara się bezpodstawnie wmówić w ogół ukraiński, iż Undo dąży do ugody z Polską, dr Lewicki pisze:

„Równocześnie z antynarodową prasą, wychodzącą w języku ukraińskim, rozpoczęła przeciw naszej partji (Undo) zorganizowany pochód i polska prasa. Ta zarzuca naszemu stronnictwu przeciwpaństwowe i antypolskie tendencje. Twierdzi ona, że Undo dąży do oderwania zachodnio-ukraińskich ziem od Polski i nawołuje policję, by swemi represjami zdławiła wszelki ukraiński ruch narodowo-polityczny.

„Jesteśmy świadomi, że prasy tej nie zdołamy przekonać argumentami, albowiem prasa ta spełnia swoja służbę na rozkaz z góry.

„Ponieważ jednak znajdują się ludzie, którzy w dobrej wierze przyjmują wiadomości tej prasy za dobrą monetę, uważamy za stosowne wyjaśnić, że Undo nie odstąpiło od swojej platformy ani na jotę. Przeciwnie, ostatni zjazd Unda platformę tę rozszerzył jeszcze i skonkretyzował.

DALSZE DZIEJE PROWOKATORA.

NOWY YORK. 4. lutego. (Pat.) Z Hawany donoszą, że kubańskie władze imigracyjne odmówiły Ricchettiemu Garibaldiemu zezwolenia na przyjazd do Kuby.

—:::—

Rozrzutność królowej rumuńskiej.

Ile kosztują podróże panujących?

Wiadomości o tem nie zawsze dochodzą do uszu ludu, aby nie było niepotrzebnego zgorszenia. Wszak nikt inny tylko masy pracujące swoim trudem i znojem pokrywają wszelakie zachcianki królewskie — lepiej więc ludu nie drażnić.

Ale dzięki niedyskrecji amerykańskich pism świat się dowiedział, ile na same napiwki wydała królowa rumuńska w czasie swego pobytu w Ameryce. Oto przed opuszczeniem hotelu nowojorskiego władczyni kraju, którego ludność pracująca żyje na poziomie dziesięć razy niższym, niż amerykańska, rozdała służbie hotelowej około 2.000 dolarów (18.000 złotych, 450.000 lei rumuńskich).

Napiwki były umieszczone w kopertach, zawierających najwyżej 25 dolarów każda. Te najwyższe napiwki dostali kelnerzy i pokojówki. Po 10 dolarów dostali tragarze przenoszący niezliczone kufry królowej. Po 5 dolarów windziarze, gońcy i woźni. Dyrektor hotelu otrzymał portret królowej z własnoręcznym podpisem. Jego zastępca dostał złotą szpilkę do krawatu z królewskim herbem i monogramem.

Za sumę wyżej wymienioną w Rumunji utrzymuje się przez cały miesiąc około 300 rodzin robotniczych. Ile kosztowała cała podróż tego się nikt nie dowie.

—:::—

POS. CHOMIŃSKI WYSTĄPIŁ Z KL. PRACY.

WARSZAWA. 4. lutego. (tel. wł.) Z Klubu Pracy wystąpił dziś pos. Chomiński, który oświadczył, że wystąpił, ponieważ klub nie chciał mu dać możności niegłosowania za wydaniem 5 posłów, nie mógł zaś głosować za wydaniem posłów bez dowodów ich winy, co byłoby potwierdzeniem złamania konstytucji przez rząd.

T. zw. cesarzowa Hermina.

(x) Wilhelm ma ochotę puścić Doorn i zamieszkać wraz ze swem otoczeniem w Berlinie w pałacu „Unter den Linden", w którym rezydował i rządził aż do zakończenia wojny. Ażeby plany swe zrealizować, wysłał swą ambitną i próżną małżonkę na wywiady i dla zasięgnięcia języka do Berlina.

W związku z tem pisze „Berl. Tageblatt":

Przed pewnym czasem b. marszałek dworu hr. Platen, którego zachowanie przy poprzednich sposobnościach dawało powód do zastrzeżeń, odwiedził pruskiego ministra skarbu dr. Hoepfer-Aschofa i zażądał natychmiastowego opróżnienia wszystkich pokoi zamieszkałych jeszcze przez urzędników. Minister odpowiedział, że nie może być zmuszony do takiego natychmiastowego zarządzenia, gdyż aż do 1 kwietnia parter pozostaje w jego zarządzie. Z Doorn wyszedł rozkaz przedsięwzięcia w pałacu znacznych przeróbek. Założono centralne ogrzewanie i urządzono łazienki. Któż wejdzie do tak zmodernizowanego pałacu? Najpierw tak zwana cesarzowa Hermina, druga żona b. Cesarza, która teraz jest prawdziwą władczynią w Doorn i zamierza również rezydować w historycznym pałacu Wilhelma I-go.

Berl. Tgbl. pisze dalej, że druga żona Wilhelma nie utrzymuje dobrych stosunków z innymi członkami b.cesarskiego domu i że obecność jej w sławnym pałacu będzie jej tryumfem nad książętami i księżniczkami niemieckimi. Pozatem kombinuje Hermina, że gdy ona zamieszka już w pałacu przybędzie za nią i jej mąż.

Hermina ma rzecz jasna swoich zaufanych którzy rozwijają ożywioną działalność aby lud usposobić życzliwie dla powrotu kajzera.

Miejmy nadzieję, że rachuby te zawiodą.

—::::—

Pozbawił się życia, by przekonać sceptyków o istnieniu zaświata.

Ostatnio trzech młodych studentów, dwaj w Chicago i jeden w Londynie, pozbawili się życia, by przekonać swoich sceptycznych kolegów, że dusza przeżywa ciało. Londyński student medycyny 21-letni Cassels Noe, popełnił samobójstwo widocznie pod wpływem przykładów amerykańskich. Noe należał do kółka spirytystycznego. Przed kilku tygodniami założył się z kolegami, że znajdzie środek, by przekonać ich o istnieniu świata duchowego. W niedzielę rano zastano go nieżywego w hotelu. Wystrzałem rewolwerowym pozbawił się życia. Zostawił trzy listy pożegnalne, w których podkreślił swoją tęsknotę za misterjami zaświata oraz życzenie, by udało mu się przekonać sceptyków o istnieniu zaświata i nieśmiertelności duszy ludzkiej.

—:::—

Bezrobocie stale wzrasta.

WARSZAWA, 4. lutego. (AW). W ostatnim tygodniu stycznia b. r. od 21—29 I. ujawnił się w kraju dalszy wzrost bezrobocia. Liczba pozbawionych pracy wzrosła o przeszło 2 i pół tys. i dochodzi obecnie do cyfry 252 tys. osób.

—:::—

Pogorszenie się konjunktury w przemyśle węglowym.

WARSZAWA, 4. lutego. (AW). Nastąpiło już dalsze pogorszenie się konjunktury w przemyśle węglowym. Ostatnio okazało się, że straciliśmy dostawę węgla do Szwecji, gdyż oferta angielska była tańsza od polskiej.

—:::—

WYMIANA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH Z LITWĄ.

WILNO, 4. lutego. (Pat.). Wczoraj na godzinę 11 rano zapowiedziana była w Oranach wymiana więźniów politycznych między Polską, a Litwą. Wymiana ta jednak w oznaczonym terminie nie doszła do skutku, gdyż z przyczyn natury technicznej nie przybyli więźniowie Polacy ze strony litewskiej. Dopiero późnym wieczorem przybyło 6-ciu więźniów Polaków i co do nich nastąpiła wymiana. Ze strony Polski wydano Litwie 15 więźniów Litwinów. Dalsza wymiana więźniów Polaków nastąpi w piątek, o godz. 7.30 rano.

—:::—

Ziemia do nabycia.

Wysokie kredyty dla tych, co chcą kupować ziemię.

(X.). Reforma rolna miała na celu rozdział za odszkodowaniem ziemi między tych, co na niej pracować umieją i chcą. Główną przeszkodę w wykonaniu reformy stanowili obszarnicy, którzy używali różnych sposobów i sztuczek aby tej ustawie skręcić łeb, a pozatem a może przedewszystkiem na przeszkodzie stał brak funduszów na zakup ziemi. Urzędy ziemskie niby to działały, w rzeczywistości parcelacji ulegało ziemi niewiele a nabywcami byli bogaci chłopi, bo biednych chłopów tak jak robotników folwarcznych nie stać było na kupowanie gruntów.

Teraz ma wyjść rozporządzenie ministerstwa reform rolnych, które o ile nie pozostanie na papierze, jak wiele dotychczasowych, ruszy nareszcie reformę rolną z martwego punktu i umożliwi nabywanie ziemi tym, którzy posiadają pewną gotówkę.

Komunikat ministerstwa reform rolnych brzmi następująco:

W najbliższych dniach ukaże się w druku rozporządzenie, wydane przez Ministra Reform Rolnych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu w sprawie zasad dysponowania i administrowania funduszem zapomóg i kredytu ulgowego.

Jako jedno ze źródeł pomocy finansowej przy wykonywaniu reformy rolnej zostało przewidziane w ustawie z grudnia roku 1925 utworzenie specjalnego funduszu, z którego byłyby udzielane w gotowiźnie

DŁUGOTERMINOWE POŻYCZKI FINANSOWE SŁABYM NABYWCOM ZIEMI PARCELOWANEJ

zarówno przez Państwowy Bank Rolny jak i przez instytucje upoważnione i właściciel prywatnych a nawet w wypadkach zasługujących na specjalne uwzględnienie i przy nabywaniu ziemi państwowej.

Zasady pomocy finansowej przy parcelacji są następujące:

a) nabywcy gruntów państwowych wpłacać winni z reguły przy nabyciu od 5 do 10 proc. sumy szacunkowej. Pozostała część ceny kupna jest im kredytowana do zamortyzowania w ciągu czasu do lat 41 przy oprocentowaniu na 6 proc. rocznie. Na wpłacenie zadatku mogą być udzielane pożyczki z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego;

b) nabywcy gruntów Państwowego Banku Rolnego oraz prywatnych korzystają z pomocy finansowej P. B. R. w formie listów zastawnych tego Banku do wysokości dwóch trzecich szacunku gruntu, dokonanego przez P. B. R. Na opłacenie pozostałej części należności finansowe słabi nabywcy a przedewszystkiem

PRACOWNICY FOLWARCZNI, INWALIDZI I ZASŁUŻENI ŻOŁNIERZE

oraz przenoszący się właściciele karłowatych gospodarstw korzystać mogą z kredytu dodatkowego z funduszu zapomóg i kredytu ulgowego, spłacanego amortyzacyjnie przy oprocentowaniu 4 procent rocznie. Technikę udzielania tego kredytu ustala wspomniane na wstępie rozporządzenie.

Nadto rozporządzenie to normuje udzielanie

POMOCY GOTÓWKOWEJ NA INWESTYCJE

z tegoż funduszu zapomóg i kredytu ulgowego. Funduszem administrować będzie P. B. R., pobierając za swe czynności specjalne opłaty od pożyczkobiorców, obliczone procentowo od sumy pożyczki.

Przyznawanie pomocy kredytowej z funduszu zostało powierzone prezesom Okręgowych Urzędów Ziemskich.

Meksyk i jego wrogowie.

Rząd meksykański zabronił dalszego wiercenia szybów naftowych tym kompanjom, które nie uznały nowych przepisów koncesyjnych.

* * *

Na jednem z posiedzeń kongresu w Waszyngtonie senator Heflin oskarżał rząd o uleganie zakulisowym wpływom Rycerzy Kolumba, katolickiej organizacji, która zbierała i w dalszym ciągu zbiera w drodze składek olbrzymi miljonowy fundusz na antymeksykańską propagandę. Senator Heflin nadmienił, że już za prezydentury Wilsona czynniki te parły do wojny z Meksykiem, która nie doszła do skutku tylko dlatego, że prezydent Wilson nie chciał tego.

* * *

Generalny sekretarz meksykańskiej Konfederacji Pracy, Ricardo Trevino, w depeszy do sekr. st. Kelloga, kategorycznie zaprzeczył, by ruch robotniczy w Meksyku miał charakter komunistyczny. Sowiety nie wywierają żadnego wpływu ani na ruch robotniczy w Meksyku, ani na politykę rządową. Komunizm był przeszczepiony na grunt meksykański przez obywateli amerykańskich. Propaganda przez nich prowadzona miała charakter roboty prowokatorskiej, co wyszło na jaw już po wydaleniu ich z granic Meksyku.

* * *

MEKSYK, 3. lutego. (Pat.). Rząd meksykański ogłosił, że wszyscy powstańcy, którzy poddadzą się bez zastrzeżeń do dnia 10. bm., zostaną ułaskawieni, natomiast pozostali będą wytępieni bez litości.

Z Teatru Małego.

„Mecenas Bolbec i jego mąż"

farsa w 3 aktach J. BEERA I L. VERNEUILA.

Robi się za wiele zaszczytu farsie, gdy się o niej szeroko pisze. Farsa mimo frywolności, jaką zazwyczaj dyszy, musi być skromna i nie mieć żadnych pretensji. Powinno jej wystarczyć, jeśli facecjami, które wyprawia na scenie, rozśmieszy i zabawi; człowiek wyszedłszy na ulicę po wieczorze na niej spędzonym zapomina, co widział i słyszał i z czego się śmiał: ma do myślenia o tylu innych rzeczach!

Ale jeśli chce mieć to maleńkie prawo do istnienia, musi być krótka i błyskotliwie zabawna. Jej pociesznie nastawionej twarzy nie przystoi moralizatorstwo ni perorowanie. Satyryczny pieprzyk co najwyżej, nic więcej.

Farsa francuskiej spółki autorskiej grzeszy pod tym względem, choć na ogół sytuacyjnie jest bardzo zajmująca. Naszpikowana maksymami o charakterze oracji wlecze się skutkiem tego zbyt długo. Ratują ją dwa przepyszne epizody, wplecione w akcję, pikantna historyjka rozwodzącej się wesołej mężateczki i komiczno-dramatyczne perypetje kasjera, który sfałszował testament. Krotochwilność scen, w których pętają się po deskach te dwie figury jest pierwszej klasy.

Popisywało się w nich dwoje artystów o znanej marce, p. Czajkowska i p. Rasiński. P. Czajkowska w roli głupiutkiej, a zbyt erotycznie nastrojonej Paryżaneczki dała typek, ujmującą naturalnością i kobiecym wdziękiem. P. Rasiński, rutynowany kawalarz, wyprawiał wprost orgje mimiki i gestykulacji, dzięki czemu kreacja jego miała budzącą powszechny zdrowy śmiech plastykę komizmu. Rolę mecenasa w spodnicy grała p. Bilińska Czarnowska, traktując ją z właściwą tej artystce inteligencją i rutyną. Dyr. Czarnowski podjął się niezbyt wdzięcznego zadania — kreacji męża „mecenasa Bolbeca", postaci dość zamazanej pod względem charakterystycznym i przez to mało ciekawej. Artysta starał się o ile to było możliwe, tchnąć w nią ruch, bo siły komicznej wydobyć się z niej nie dało.

P. Peliński gra zawsze bardzo poprawnie, nie chce jednak przełamać tego pancerza rezerwy na rzecz bezpośredniego wżywania się; p. Grotowska wygłaszała swą partję jak dobrze wyuczoną lekcję.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—::::—

Rozmaitości ze świata.

SENZACYJNY WYPADEK.

W świecie lekarskim w Chicago budzi niezwykłą senzację szybki powrót nietylko do zupełnego zdrowia, ale i do zupełnego normalnego stanu umysłu 10-letniego ucznia Alfonsa Bedro, któremu chirurg musiał wyciąć około 5 uncyj masy mózgowej, gdy chłopca wyciągnięto z pod kół samochodu z roztrzaskaną czaszką. Operacja ta miała miejsce przed kilkoma miesiącami. Obecnie mały pacjent nie zdradza żadnych objawów defektywności umysłowej i zdaniem ordynatora Psychopathic Hospital uchodzić może w dalszym ciągu za wyjątkowo zdolne dziecko. Jeden defekt pozostał, chłopak nie widzi przedmiotów, gdy patrzy na nie z boku pod kątem z prawej strony, ale wada wzroku już mija stopniowo.

OSZCZĘDNOŚCI WIĘŹNIÓW.

NOWY JORK. Oszczędności, złożone przez więźniów w kasie więzienia w Sing Sing w ciągu ubiegłego roku wynoszą 24.000 dolarów. Wobec tego, że przeciętna ilość więźniów była 1.550, każdy z nich zaoszczędził przeciętnie 15 dolarów, t. j. o dwa dolary więcej niż w zeszłym roku.

ZBRODNICZA ŻONA.

Państwo Mayerson przez czas dłuższy żyli ze sobą w przykładnej zgodzie. Ostatnimi czasy przed dramatem, Meyerson nie zarabiał dużo i przez trzy tygodnie dawał żonie na utrzymanie. W tragiczny wieczór, pani Mayerson przypomniała mężowi, że już od dłuższego czasu nie dostawała pieniędzy na wydatki domowe, na co ten, wytłumaczywszy położenie materjalne, odrzekł, że powinna zmnienić 100 dolarów, z 5.500 dolarów, jakie uskładała przez cały czas wspólnego współżycia. Z tego powstała sprzeczka, w trakcie której p. Mayerson krzyknęła „dobrze, ja cię wykieruję, ty stracisz oczy"! Z temi słowami chwyciła jedną ze szklanek znajdujących się na stole i chlusnęła jej zawartością w oczy mężowi.

„Palący płyn zaczął mi niemiłosiernie gryźć oczy, wycierałem je rękawem, wówczas żona mi wylała na twarz zawartość drugiej szklanki" opowiadał Mayerson sędziemu.

Po 21-dniowej kuracji M. opuścił szpital Memorjal. Był ślepy, rozczyn którym został oblany, pozbawił go wzroku. Żona jego obawiając się aresztu, udała skruchę, obiecując opiekować się i prosząc go, by nie oddawał sprawę w ręce policji.

Dwa lata spędził Meyerson z przewrotną małżonką. Niedawno oświadczyła mu, że ma zamiar go opuścić. Meyerson nie mając środków do życia, powiedział że ją zaskarży do sądu. „Teraz za późno głupcze"! była odpowiedź. Po kłótni pewnego dnia p. Meyerson udała się do policji, mowiąc, że mąż chciał ją zabić. Meyerson został aresztowany. Sąd po wysłuchaniu obu stron uwolnił nieszczęśliwą ofiarę małżeńskiego współżycia i na ławie oskarżonych posadził jego bezlitosną żonę. Będzie ona odpowiadała za pozbawienie męża wzroku, za co grozi jej kara do 15 lat więzienia.

—::—

Urażony w ambicji pianista.

WARSZAWA, 3. lutego. Pianista, Henryk Sztompka ogłosił następujące oświadczenie:

Ogłaszając w niedzielę wyniki, międzynarodowego konkursu pianistów — przewodniczący jury p. dyr. Maleszewski wygłosił te słowa:

„Jakkolwiek przyznaliśmy najwyższą nagrodę za wykonanie mazurków Polakowi, to jednak musimy przyznać, iż słyszeliśmy równie piękną produkcję tych mazurków i u niepolaków".

Słowa te odnosiły się do przyznanej mi nagrody „Polskiego Radja" (puhar srebrny) za najlepsze wykonanie mazurków. Przyznanie mi tej nagrody napełniło mnie dumą, lecz ze słów p. dyr. Maleszewskiego wynika, że nagrodę tę otrzymałem dlatego, że jestem Polakiem.

Uważając, że przy rozstrzyganiu międzynarodowego konkursu względy narodowościowe nie powinny odgrywać żadnej roli, lecz tylko orzeczenie jury, oparte na ilości punktów, oświadczam, że przyznanej mi nagrody przyjąć nie mogę, dopóki p. dyr. Maleszewski, lub jury nie oświadczy publicznie, że nagrodę tę otrzymałem li tylko ze względów artystycznych w drodze głosowania.

—::—

Gwiazdka dla ubogiej dziatwy robotniczej

urządzona dnia 16. stycznia b. r. staraniem Sekcji Kobiet PPS. zgromadziła w tym roku liczne rzesze dziatwy. Wśród jarzących choinek, gwarno było i wesoło w sali stowarzyszenia „Praca". Chór robotniczy odśpiewał pięknie cykl kolend, dzieci z Ochronki im. Piłsudskiego odegrały „Jasełka" i zebrały gorące oklaski ze strony małej zachwyconej publiczności. Następnie towarzyszki podejmowały dziatwę smacznym podwieczorkiem, złożonym z garnuszka kakao i strucelki, wreszcie rozdano podarki. Chłopcy otrzymali ciepłe swetery, lub materje i bieliznę, dziewczynki gustowne a ciepłe sukienki. Zaznaczyć należy, że sukienki te szyły nasze młode towarzyszki z kursu kroju i szycia, zaś torebki na łakocie dla dzieci szyły wychowanki ochronki im. Piłsudskiego.

Do urządzenia tej tak pięknej uroczystości przyczyniły się w wielkiej mierze poszczególne związki zawodowe, które ofiarowały na ten cel datki pieniężne, oraz kilkanaście firm kupieckich, które dostarczyły Komitetowi datków w naturze. Komitet składa tą drogą serdeczne podziękowanie wszystkim związkom zawodowym, „Jedności" oraz firmom: p. Höflingerowi, p. Zaleskiej, p. Schauerowej, p. Brandstädterowi i wszystkim tym, którzy pośrednio lub bezpośrednio przyczynili się do uświetnienia tej miłej dla dziatwy uroczystości.

Komitet kwituje niniejszem: Na listę tow. Drobutowej i Fajlesowej zebrano 105 zł. 50 gr., Szpytowej 7.20, Marji Drobutowej 23.—, Olenkiewiczowej 17.—, Segala 104.20, Rosenblata 96.10, Smulikowskiej 53 — tow. kolejarze dali 135.—, Gminny 30.—, cukiernicy 10.—, piekarze 10.—, ceglarze 20.— drukarnia L. S. T. W. 36.—, drukarze 50.—, murarze 10.—, browarnicy 71.65, lista tow. Winnikowej 11.—, Skalakowej 40.—, Stow. „Zgoda" 35.—, skórzani 5.—, kaflarze 17.50 zł.

Dochody: 884 zł. 35 gr.; Rozchody 846 zł. 34 gr. Resztę 38 zł. przeznaczono na podwieczorki dla dzieci w „Gniazdku" na Żółkiewskiem.

Dzieci obdarowano w liczbie 132. Podarunki wywołały ogólne zadowolenie.

*

W Stowarzyszeniu kolejarzy dnia 23. stycznia 1927 odbyła się arcywesoła zabawa dla dzieci. Po pięknych bajkach i ciekawych obrazach świetlnych ilustrujących nasz przemysł na Śląsku oraz życie robotnika w kopalni — mała publiczność bawiła się ochoczo, obdarowana wkońcu przez nasze towarzyszki z Sekcji Kobiet woreczkami łakoci. Dziatwa z przykrością opuszczała lokal, gdzie tyle miłych chwil spędziła.

*

W „Gniazdku" dla dzieci robotniczych mieszczącem się w szkole im. Isakowicza odbyło się dnia 2. lutego uroczyste zakończenie półrocza pracy — urządzone staraniem Sekcji Kobiet PPS. dzielnicy Żółkiewskiej. Tow. Smulikowska przemówiła do dzieci opowiadała im bajki i powiastki a naddatkom nie było końca, zaś pączki i kakao, były koroną tej uroczystości. — Życzono dziatwie, aby tak świeżo i dobrze wyglądała, jak owe pączki, dzieło rąk tow. Kisielowej.

*

„Jasełka" odegrało kółko amatorskie dzielnicy żółkiewskiej pod kierunkiem tow. Zarzyckiej z wielkim nakładem pracy i z dużym sukcesem scenicznym. Mianowicie w szkole św. Józefa raz i w sali Sokoła III. dwa razy. Dochód czysty uzyskany z tych przedstawień w sumie 51 zł. przeznaczono na podwieczorki dla ubogiej dziatwy z „Gniazdka" przy ul. św. Kingi.

Komitet „Gniazdka" składa tą drogą serdeczne podziękowanie amatorom.

—:::—

Kogo dzieci uważają za bohaterów.

Plebiscyt 500.000 dzieci.

Klemens Biddle z Nowego Jorku ustanowił 12 nagród za 12 wypracowań szkolnych na temat: jacy mężczyźni i jakie kobiety najbardziej przysłużyły się ludzkości.

Pół miljona dzieci wzięło udział w tym konkursie. Młodzież 33 państw wszystkich części świata została wezwana do wypowiedzenia się.

Ale fundator zastrzegł się, że pod pojęciem „bohaterów" nie mają być rozumiani wielcy wodzowie, od Aleksandra Wielkiego do Napoleona pierwszego lecz dobroczyńcy ludzkości, którzyby wedle zdania młodzieży, między 10 a 18 rokiem życia — zasługiwali na „bohaterską nagrodę pokoju".

Rezultatem tego plebiscytu — dokonanego przez 500.000 dzieci — jest wybór następujących 12 osobistości: Ludwik Pasteur, Abraham Lincoln, Krzysztof Kolumb, Joanna d'Arc, Sokrates, Florence, Nightingale, Benjamin Franklin, Woodrow Wilson, Jan Gutenberg, Jerzy Stephensohn.

Właśnie pojawił się w druku „Kalendarz bohaterów nowych wyznaczonych przez młodzież całego świata. Podaje on 12 podobizn i 12 najlepszych wypracowań.

Największą ilość głosów otrzymał Pasteur. O nim to powiada odznaczone wypracowanie: „Uratował on więcej istnień ludzkich, niżli ich zniszczył Napoleon we wszystkich swych wojnach".

O Abrahamie Lincolnie powiada odznaczony: „Człowiek prosty, urodzony na odludziu, wyrosły między ludźmi małymi, walczył o pokój i sprawiedliwość. Życie Lincolna jest wzorem prostoty. Nigdy nie uprawiał demagogji, spokojnie i pogodnie działał dla pokoju. Był bohaterem. Kto szuka jego pomnika, niech się tylko rozglądnie uwielbia go lud uwolniony z niewoli..."

K. Kolumba wielbi mały entuzjasta: „Zniweczył on przesądy i pozbawił ludzkość lęku przed morzem; przez ożywienie żeglugi morskiej zbliżył do siebie kontynenty. Nie wiedząc sam o tem, był zwiastunem nowego czasu, w którym świat stanowić będzie ścisłymi węzłami złączona jedność".

O Benjaminie Franklinie głosi młodzieniec krótko: „Patrjota, mąż stanu, dyplomata, pisarz i uczony, którego celem było czynić dobrze".

„Woodrow Wilson stale dążył do wygnania z zakresu możliwości pojęcia walki i wojny zapomocą umów międzynarodowych. Jeśli kiedyś się ziszczą jego ideały, będzie wielbiony jako inicjator planu, który uratuje więcej istnień ludzkich, niż cała medycyna i więcej zapobiegnie boleściom, niż narkoza".

Sokrates jest wielbiony jako przedstawiciel ideałów etycznych w starożytności. „Przed nim za cnotę uchodziło uleganie starym obyczajom. Sokrates dopiero nauczył ateńczyków szukać dobra, podobnie jak lekarz szuka nowych metod leczniczych".

O wynalazcy lokomotywy parowej Jerzym Stephensonie pisze nagrodzony biograf: „Urodził się w nędznej wiosce górniczej Wylam koło New Castle w Anglji. Już jako chłopak przejął się ideą, jakby wyzyskać siłę, któraby zbliżyła do siebie najdalsze narody. Dla tego celu pracował Stephenson przez całe życie".

Z wydawnictw.

„MUZYKA" — ukazał się pierwszy numer tego popularnego czasopisma, wchodzącego obecnie w czwarty rok swego istnienia. Na wstępie znajdujemy natchniony wiersz Kornela Makuszyńskiego, poświęcony Szopenowi. Edouard Ganche, który, jak wiadomo, odkrył ślady pochodzenia Szopena w Lotaryngji, zdaje szczegółowe sprawozdanie z tego odkrycia, przytaczając szereg nieznanych dokumentów i kreśląc na zasadzie tych danych niezwykły obraz życia ojca wielkiego muzyka polskiej. Interesujące uwagi o muzyce współczesnej kreśli znany muzyk włoski Alfredo Casella, który w konkluzji nawołuje do tradycji mozartowskiej. Sławna odtwórczyni dawnej muzyki, Wanda Landowska, pisze o tajemnicach stylu muzycznego dawnej epoki. Red. Mateusz Gliński zamieszcza część pierwszą specjalnego studjum, poświęconego ostatniej operze Szymanowskiego („Król Roger"). Na marginesie jubileuszu „Lutni" pisze jej zasłużony założyciel i kierownik dyr. Piotr Maszyński o dziejach polskiej pieśni chóralnej, zaś znany śpiewak Leo Slezak kreśli interesujące uwagi o śpiewie solowym.

Adres Red. i Admin.: Rarszawa Kapucyńska 13.

ŚWIAT KOBIECY Rekord nr. 3 zawiera m. in.: Dziesięcioro przykazań higjeniczno-kosmetycznych (L. Cavalieri). — Suknie karnawałowe (O. E.) — Smutek, Pocałunki, Miłość, Cień, Nuda, (Ewa Szelburg). Wiersz monotonny (Nina Przelaskowska). Dzieciom (Zdzisław Małaczyński). Piękne pożegnanie, Róża twych ust (Hafiz). — Na co są zabawki (Władysław Witwicki). — Mój sąsiad z lewej strony (Aurelja Wyleżyńska). —, Kalendarz Zofja Dąbrowska. — „Święta Helena, maleńka wyspa" Stefania Podhorska-Okołów). — Kontramarka (M. i A. Fischer). — Przegląd książek. O odmrożeniach (Efeb). — Kącik praktyczny (Zina Kulczycka). Dobra gospodyni itd.

„KULTURA", miesięcznik życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Wydawca i redator odp. Stefan Rudyk. Treść numeru za styczeń—luty 1927: A. Deborin: Lenin jako myśliciel. W. Lewiński: Hegel o panach i niewolnikach. W. Lewiński: Dietzgen, Avenarius, Mach i poznanie.W. Korjak: Literatura ukraińska. S. Ołeksiuk: Kuna (opowiadanie). W. Szyszkoweckyj: Ridna szkoła. P. Orski: Po zgromadzeniu walnem „Proświty". P. Suk: „Powrót na Ukrainę" Wł. Wynnyczenki. P. Mikor: Problemat dalekiego wschodu. Adres: „Kultura", Lwów, Ossolińskich 1. 10.

TOW. WALKI Z GRUŹLICĄ wydało na rok 1927 kalendarz o bardzo bogatym dziale informacyjnym i gospodarczym. Pozatem na uwagę zasługuje dział sprawozdawczy z działalności Lwowskiego Towarz. Walki z gruźlicą.

Czternaście reguł dla studentek japońskich.

x) Dziewczęta japońskie kształcą się w wyższych zakładach w Tokio i tak jak u nas muszą zajmować pokoje kawalerskie. Ba! Ale pokój japoński nie taki jest jak u nas, jeden od drugiego oddzielony jest zaledwie ścianą papierową. I zdarza się nieraz, że studenta japońskiego zaledwie parawan papierowy dzieli od koleżanki studjującej. Moraliści japońscy w obawie ,aby taki marny parawanik nie stał się pośrednikiem zbliżenia młodzieży różnej płci ,wydali dla studentek następujące reguły opracowane przez profesorów:

1. Nigdy nie rozmawiajcie z młodymi ludźmi sam na sam w zamkniętym pokoju; obecność trzeciej osoby jest niezbędna.
2. Nie odwiedzajcie młodych ludzi.
3. Nie odwiedzajcie nawet w towarzystwie innej kobiety kawalerskich mieszkań.
4. Nie korespondujcie z młodymi ludźmi, a w razie konieczności, przesyłajcie listy przez pewne osoby.
5. Nie przyjmujcie prezentów od mężczyzn i nie dawajcie swoich fotografji.
6. Nie przyjmujcie mężczyzn w swoich sypialniach, lub w pokoju, gdzie leżycie chore.
7. Nie wychodźcie z domu po zachodzie słońca, a w razie koniecznym w towarzystwie starszej osoby.
8. Nie podróżujcie same.
9. Mieszkajcie w domach u krewnych.
10. Prowadźcie rozmowy, nie używając gorących słów i jaskrawych określeń.
11. Nie przyjmujcie od mężczyzn żadnych usług.
12. Unikajcie miejsc publicznych, niestosownych dla młodych panien.
13. Nie grajcie z młodymi ludźmi w żadne gry, nie uczęszczajcie z nimi na spacery, nawet w towarzystwie starszych kobiet.
14. W podróżach trzymajcie się z dala od chłopców.

Ale... reguły regułami, parawany parawanami, a życie — życiem.

Zgromadzenie dzielnicowe P. P. S. dzielnica „Gródeckie".

odbędzie się w sobotę, dnia 5. lutego o godz. 6. wieczorem w lokalu Z. Z. K. Gródecka 69.

Na porządku dziennym: Sprawy organizacyjne oraz referat tow. radnych miejskich.

Referent, przewodniczący klubu radnych PPS. tow. J. Szczyrek.

Towarzysze dzielnicy gródeckiej jawcie się jak najliczniej.

—:::—

Komitet Podmiejski P. P. S. w Lewandówce

urządza w niedzielę, dnia 6. lutego b. r. o godz. 11.30 przed poł. w sali T. S. L.

UROCZYSTY PORANEK

ku czci senatora ś. p. Leona Misiołka.

Na program składa się: Słowo wstępne — tow. M. Sokołowski — współudział Chóru Drukarzy ze Lwowa, Zespół Mandolinistów oraz deklamacje.

Bilety wstępu po 50 i 25 groszy.

KOMITET PODMIEJSKI P. P. S.
Lewandówka—Bogdanówka.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Sobota, o godz. 3. pop. „Jaś i Małgosia".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Róża".
Niedziela, o godz. 3. pop. „Kredowe Koło".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Królewicz Jaszczur". i „Złota Kula".

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 3.30 pop. „Niedojrzały owoc".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „O tem jeszcze nie wiecie..."
Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Marjeta".
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Sobota, o godz. 3. popoł. „W niedźwiedziej chatce".
Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż".
Niedziela o godz. 4. pop. Występ Maryli Gremo. (Ceny od 5 zł. do 50 gr.)
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż".
Poniedziałek, o g. 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego... mąż".

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW": Burlak z nad Wołgi.
„APOLLO": Krysia Leśniczanka.
„KOPERNIK": „Dwaj Malcy".
„MARYSIENKA": „Dwaj Malcy".
„PALACE": Nowoczesna Madame Dubarry.
„CHIMERA": Kobieta nad przepaścią — dramat, Strach ma wielkie oczy — komedja.

—:::—

TEATR WIELKI powtarza dziś wieczorem o g. 7.30 głośny, wstrząsający do głębi dramat Stefana Żeromskiego: „Róża" — z pp.: Halską i Strachockim w rolach czołowych.

„RADOŚĆ KOCHANIA", najnowsza sztuka L. Verneuille'a głośnego komedjopisarza francuskiego nie grana dotąd na żadnej scenie polskiej, ukaże się po raz pierwszy na naszej scenie w czwartek, 10. b. m.

KONCERT FRANCISZKA ŁUKASIEWICZA, pianisty, odbędzie się dnia 7. b. m. o godz. 8. wiecz. w kasynie miejskiem. Program obejmuje wiele utworów Chopina. Fortepian Bechsteina.

KONCERTY ŚWIETNEJ PIANISTKI LUBKI KOLESSY, odbędą się 8. i 10. lutego w sali Domu Narodnego ul. Rutowskiego l. 22. o godz. 8. wiecz. Bilety w Księgarni Nauk. Tow. im. Szewczenki, Rynek 10. w dniach koncertów wieczorem przy kasie.

Komunikaty

× KOMITET OBYWATELSKI obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego. Staraniem Komitetu Wykonawczego Polskich Organizacji Społecznych we Lwowie, odbędzie się w niedzielę dnia 6. lutego b. r. o godz. 10.30 rano w lokalu wysłużonych wojskowych przy ulicy Ochronek l. 1. Zebranie Organizacyjne Komitetu Obywatelskiego obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, w którem wezmą udział zaproszeni przedstawiciele władz administracyjnych, wojskow., samorządowych, organizacji społecznych i obywatele miasta Lwowa.

× DZIŚ WIECZÓR KARNAWAŁOWY L. K. S. LECHIA w Kasynie Oficerskim ul. Fredry 1. Początek o godz. 9-tej.

BAL ARTYSTÓW. Dziś w sobotę 5-go lutego w salach Hotelu Krakowskiego urządza nasza brać artystyczna na cel budowy „Domu Aktora" we Lwowie Tradycyjny Bal Reprezentacyjny, który stanowić będzie clou obecnego karnawału. Bilety wstępu w cenie 6-ciu zł. i akademickie 3 zł. za imiennemi zaproszeniami, które wydaje sekretarjat ZASP. w Teatrze Wielkim I. p. w ogdzinach od 12 — 2 po poł. i od 6 — 7 wiecz. zaś od godziny 10-tej wieczorem w Hotelu Krakowskim przy wejściu.

× KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA MALARZY POKOJOWYCH. Dnia 14. lutego b. r. rozpoczyna Instytut przemysłowy dla Małopolski wschodniej, 5-cio tygodniowy dokształcający kurs dla malarzy pokojowych. — Zgłoszenia na kurs przyjmuje do dnia 10. b. m. biuro Instytutu przy ul. Bourlarda l. 5. II. p. w godzinach od 9 — 2 popołudniu względnie w tej samej sprawie zgłosić się należy do Stowarzyszenia przemysłowego dla lakierników i malarzy pokojowych.

Z ruchu zawodowego.

× WYDZIAŁ WYKONAWCZY RADY ZW. ZAW. odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 7. b. m. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy ul. Ossolińskich 10 Obecność wszystkich członków Wydziału, sekretarzy zawodowych i kooptowanych działaczy konieczne i obowiązkowa. Sprawy ważne.

K. Żelaszkiewicz.

Organizacja Młodzieży T. U. R — Kałusz.

W niedzielę, 6. lutego b. r. o godz. 5.30 popoł. w sali Domu Robotniczego odbędzie się

ODCZYT

tow. Rudolfa Strömmicha p. t.:

WRAŻENIA Z WYCIECZKI NAD MORZE

z obrazami świetlnymi.

Nieznaczne ulgi imigracyjne.

WASZYNGTON, 4. lutego. Komisja do spraw imigracji kongresu uchwaliła niespodzianie wniosek członka kongresu Dicksteina w myśl którego dzieci obywateli amerykańskich do 21 roku życia mają prawo wjazdu do Ameryki poza kwotą. Dotychczas prawo to przysługiwało dzieciom obywateli amerykańskich do 18 roku życia. Uchwalono również wniosek, który już przeszedł w senacie, aby zwolniono od kwoty mężów, których żony są obywatelkami amerykańskiemi.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 498.